

Wyzwolenie homo habilis – 3

7 sierpnia 2017

Homo Sapiens to dumny tytuł jakim ochrzcił się współczesny człowiek. Jeszcze długo przed powstaniem tego pojęcia, ludzie wielu epok wyodrębniali i podkreślali swoją wyjątkowość na tle otaczającej ich flory i fauny. Niektórzy, przekonani o własnym centryzmie i roli przewodniej, skłonni byli widzieć siebie również jako szczególną kastę wewnątrz gatunku a nawet gatunek osobny i w domyśle lepszy. Do złudzenia podobny i obłędny tok rozumowania wciąż prześladowe ludzkość, stając się fundamentem wszelkich waśni i dychotomii, dzielącej ludzi na potencjalnie wrogie sobie obozy. A dzieje się to, przypomnijmy, w obrębie wąskiego gatunku. Jak te proporcje wyglądałyby gdyby oprócz Homo Sapiens – w liniowym pojęciu czasu – żyły nadal inne bliźniacze formy ludzkości?

Aby móc odpowiedzieć na te pytanie przywołajmy najpierw postacie tych, którzy niegdyś stąpali po obliczu ziemi a którzy jak wolno nam mniemać, opuścili ją na zawsze. I nie ma już nikogo pośród nich, kto mógłby na powrót przywołać dni, dawnej ich chwały.

Poruszając zagadnienie wymarłych, nieistniejących już dziś gatunków hominidów powinniśmy stąpać ostrożnie. Wkraczamy przeto do krainy nieznanej, osnutej satyną niepewności i domysłów. To co wiemy, na początku XXI wieku o Neandertalczykach czy Australopitekach, 100 lat temu było jeszcze nie do pomyślenia. Z dużą dozą prawdopodobieństwa należy zaznaczyć, że za sto i więcej lat, proporcjonalnie uboga może wydać się nasza współczesna wiedza. Wszystkie tezy na których odbudowujemy zbiorową pamięć o hominidach opierają się na stosunkowo nielicznych znaleziskach, i nie rzadko, dyskusyjnych założeniach. Cała wiedza jaką dysponujemy, choć nie pozbawiona logiki i praw, pozostaje więc hipotetyczna i z biegiem lat może ulec poszerzeniu i znacznym modyfikacjom.

Jak zauważyliśmy już na samym początku: nigdy nie dowiemy się wszystkiego o prawdziwym obliczu lat minionych, nie doprowadzimy panoramy naszych losów do stanu zupełnej przejrzystości. Z pełnym przekonaniem możemy jednak wykrzyczeć, że rodzaj ludzki, który sami dziś tworzymy nie jest samotną bryłą lodu na oceanie własnego gatunku. Planeta Ziemia jest kolebką ludzkości o gramaturze i soczystości większej niż kiedykolwiek sądził Homo Sapiens. Nawet współcześnie gdy piszę te słowa, najpewniej nie zdajemy sobie sprawy z jej złożoności i różnorodności. Jeszcze kilka dekad temu znajdowane szczątki hominidów uznawano za pamiątkę po przedstawicielach różnych etapów ewolucji człowieka współczesnego. Teoria ta głosiła, że kolejno następujące po sobie formy, takie jak Homo Habilis i Erectus są w prostej linii, następującymi po sobie protoplastami ludzkości. Rzeczywistość okazała się jednak diametralnie odmienna. Wnikliwe analizy materiału dowodowego wykazały, że wiele hominidów nie tylko przynależało do różnych linii gatunkowych, ale i żyło równolegle, czasami zupełnie po sąsiedzku obok swoich człowiekowatych krewniaków. Ludzkość okazała się nie być darwinowską sztafetą zmian, ewolucyjnym biegiem ku doskonałości a czymś biegunowo odmiennym: bujnym krzewem istnienia wielu odrębnych gatunków, które – nie mam wątpliwości – należy klasyfikować jako ludzkie. Pogląd ten uwzględnia poniższa klasyfikacja, która spogląda na hominidy nie jako na ewolucyjną zagadkę ale na poszczególne autonomiczne gatunki, które – podkreślmy raz jeszcze – mają swoje miejsce w rodzinie ludzkiej.

PIERWSZE HOMINIDY

Nasza opowieść rozpoczyna się przed wieloma milionami lat temu. Spoglądamy na nią przez ledwie uchyloną okiennicę. Stanowi niewielki wycinek większej całości; jest więc nadal nie kompletna, i jak należy przewidywać, jeszcze wiele faktów dotąd zakrytych, zostanie dopiero odsłoniętych bądź skorygowanych.

Pierwsze człowiekowate, lub jak kto woli antropoidy, pojawiają się według współczesnej wiedzy już około 7 mln lat temu. Granice tak odległego datowania przesuwają w czasie niezwykle znalezisko jakiego dokonano w środkowej Afryce w latach 2001-2002. W pobliżu jeziora Czad zostaje odkryta czaszka *Sahelanthropus tchadensis*, którego klasyfikacja pozostaje nadal nie jasna. Niektórzy badacze, tj. Martin Pickford i Brigitte Senut uważają, że *Sahelanthropus* był przedstawicielem miocenских małp człekokształtnych (22,5-5 mln lat temu). Inni, jak Michel Brunet, widzą w nim jednego z przedstawicieli wczesnych hominidów. Czaszka *Sahelanthropus* przypomina ludzką. Warto zwrócić uwagę zwłaszcza na uzębienie pozbawione charakterystycznych kłów. Oczodoły za to usadowione są zdecydowanie szerzej niż u człowieka współczesnego. Spór pozostaje nie rozstrzygnięty.

Kolejny na drodze poznania staje *Orrorin tugenensis*, odkryty w 2000 roku przez Pickforda i Senut, w Kenii. Szczątki znalezione przez ekspedycje datowane są na okres 6,1-5,8 mln lat temu. *Orrorin* uchodzi za istotę permissywnie dwunożną.

Następny ważny bohater naszej opowieści żył na pograniczu schyłkowego miocenu i wczesnego pliocenu. Szczątki *Ardipithecus* są datowane na 4,4-5,8 mln lat wstecz. Spośród rodziny *Ardipithecus*ów możemy wyróżnić dwa: *Ramidus* i *Kaddaba*. Bardziej dotąd poznany, *Ardipithecus Ramidus*, został odkryty niedaleko wioski Aramis w Etiopii. W porównaniu z Australopithecami, o których opowiemy sobie już niebawem, charakteryzował się dość prymitywnym wyglądem. Bez wątplenia był jednak istotą o profilu dwunożnym. Pojemność puszeki mózgowej *Ramidusa* wynosiła od 300 do 350 cm³ (u współczesnego *Homo Sapiens* wielkość ta waha się na poziomie 1200-1600 cm³). *Ardipithecus*ki żyły przede wszystkim w lasach i miały kończyny doskonale przystosowane do chodzenia po drzewach. Należy przypuszczać, że właśnie na nich spędzały większość czasu. Samica *Ramidusa* miała średnio 120 cm wzrostu i 50 kg wagi. Ze względu na dymorfizm płciowy, występujący na ogół u pierwszych

hominidów, bez cienia ryzyka możemy powiedzieć, że samce tego gatunku były stosunkowo większe od swych żeńskich odpowiedniczek.

Drugi z zaklasyfikowanych Ardipitheków, Kaddaba, jest starszym krewniakiem Ramidusa. Pamiątki po nim datuje się na 5,2-5,8 mln lat temu. Początkowo Ardipitheka Ramidusa zaliczano do Australopitheków. Jedna z hipotez zakłada nawet, że Australopiteki były bezpośrednimi potomkami Ardipitheków.

AUSTRALOPITEK

Australopiteki stanowią obecnie jeden z najbardziej poznanych gatunków hominidów. Zamieszkiwały Afrykę Wschodnią, Centralną i Południową, dzieląc się na liczne podgatunki. Rozrzut życia i występowania Australopitheków w zapisie kopalnym jest szeroki i długi. Najwięcej szczątków tych hominidów odkryto w prawdziwym zagłębiu prehistorii, w Kenii i Etiopii, zwłaszcza w obrębie dzisiejszej rzeki Omo i Jeziora Turkana. Najstarszy członek rodziny Australopitek żył już przed 4,1 mln lat temu, a kolejne podgatunki przetrwały co najmniej do schyłkowego pliocenu, 2 mln lat wstecz. W niektórych opracowaniach do Australopitheków zalicza się również tzw. australopiteki masywne, obecnie znane lepiej jako Paranthropusy. My, nie pozostając bierni na różnorodność form życia, potraktujemy Paranthropusy jako osobny gatunek nie zaś immanentnych krewniaków Australopitheków.

Nowożytna historia Australopitheków, spisana ręką Homo Sapiens, rozpoczyna się w 1924 roku, w ówczesnym regionie Taungs (Beczuana, dziś Botswana). Od pierwszej wojny światowej, w rozległych dolinach rzeki Harts prowadzono eksploatacje wapienia. Robotnicy pracujący w jaskini wypełnionej torfem wapiennym natrafiają tam na osobliwą, małą czaszkę. Jest na tyle łudząco podobna do ludzkiej, że mężczyźni którzy wydobywają ją z kamiennego bloku, są żywo przekonani, że należała do Buszmena. Czaszka zostaje zauważona przez osoby bliskie półświatkowi archeologii, dzięki czemu wraz z innymi

szczątkami kopalnymi pochodzącymi z tego stanowiska, trafia na Uniwersytet Witwatersrand, prosto do rąk profesora Raymonda Darta. Gdy Dart otrzymał pakunek z znaleziskiem właśnie przygotowywał się na ceremonię ślubną na którą miał udać się w charakterze gościa. Jak potem wspominał: „Stałem w cieniu, trzymając mózg tak zachłannie jak skąpiec ściska złoto. Byłem pewien, że oto dokonano jednego z najdonioślejszych odkryć w historii antropologii. Ten błogi sen został przerwany przez samego pana młodego, szarpiącego mnie za rękaw”.

Raymond Dart, będący uzdolnionym australijskim anatomem szybko pojął, że czaszka, którą trzymał w ręku nie należała do żadnej z współczesnych mu istot. Miała co prawda wiele cech zbieżnych z czaszkami małp człekokształtnych, ale obok nich można było wyróżnić te bardziej ludzkie. Znalezisko, którego ojcem stał się ostatecznie Dart, przeszło do historii jako „dziecko z Taungs”. Czaszka, jak stwierdził sam odkrywca, nie należała bowiem do dorosłego osobnika a młodego, najpewniej 6 letniego wyrostka. Raymond Dart, wierny ideom ewolucyjnym, uznał, że wymarła istota, której przedstawicielem było „dziecko z Taungs”, zasługuje na miano łącznika między małpą a człowiekiem. Istotę tą ochrzcił mianem *Australopithecus Transvaalensis* lub *Australopithecus Africanus* (czyli innymi słowy, Południowa Małpa Afrykańska). To właśnie wtedy po raz pierwszy w odniesieniu do hominidów użyto określenia *Australopithecus*. Wydźwięk tej nazwy (grec. *pithecus* czyli małpa) nie pozostawiał wątpliwości, że pomimo licznych zbieżności, *Homo Sapiens* widział siebie podówczas w zupełnie innej niszy gatunkowej niż prymitywny kuzyn, nie przypadkiem kojarzony z małpą. I nie mowa tu o Darcie, który nie krył zdumienia nad dalekim kuzynem ale ogólnym stosunkiem ludzkości do wymarłych krewniaków. Nazwa *Australopithecus* została zaaprobowana i dziś stosuje się ją powszechnie. Pomimo dwuznacznych skojarzeń, jakie mogą się pojawić się podczas rozkładania jej na części pierwsze, nie ma powodów aby się zrażać i dekapitować przyjętą już od dekad nomenklaturę, zwłaszcza, że nie może ona nikogo dotknąć osobiście. Niech

więc Australopitek będzie nim dalej.

Australopitek, bez względu czy zechcemy widzieć w nim zwierzę czy istotę bliższą człowiekowi, jest jednym z pierwszych gatunków hominidów, który przybrał postawę z pionizowaną. Podobnie jak u człowieka, tak i u australopiteka kości udowe schodzą się ku kolanom, tak, że stopy znajdują się bezpośrednio pod środkiem ciężkości ciała. Dzięki temu podczas marszu australopiteki poruszały się płynnie, w przeciwieństwie do małp człekokształtnych, które opierając swoją masę tylko na mięśniach nóg zachowują charakterystyczny kołyszący chód. Te i inne zmiany w budowie anatomicznej ciała uczyniły z Australopiteka zdecydowanie lepszego piechura niż jeszcze jego niedalecy protoplaści.

Jakie siły stanęły za rozwojem tak udoskonalonej, pierwszej formy lokomocji u Australopiteków? Jedną z najbardziej prawdopodobnych hipotez wiąże się ze zmianami klimatycznymi. Przed 5 milionami lat Afryka była kontynentem porośniętym gęstym i zwartym lasem. Pomimo tej dogodności już w pliocenie i miocenie niektóre małpy i hominidy przystosowały się do poddrzewnego trybu życia, szukając schronienia w konarach drzew głównie w razie niebezpieczeństwa. Przychodzi jednak wiatr zmian... Gwałtowne rewolucje sejsmiczne jakie drążą Ziemię od zarania dziejów prowadzą do rozpadu Afryki, uruchamiając przy tym silne procesy tektoniczne, przynoszące w dalszym efekcie wypiętrzanie i zapadanie się terenu. We Wschodniej Afryce powstaje złożony system rowów tektonicznych, znanych dziś jako Wielki Rów Afrykański. Potężna, acz rozłożona w czasie metamorfoza odciska głębokie piętno na klimacie kontynentu: duże połacie Afryki ulegają wysuszeniu. Naturalne leśne środowisko życia wielu zwierząt zanika, ustępując miejsca sawannom, poprzeplatany nielicznymi drzewami i zagajnikami. Zgodnie z zarysowaną teorią, ówczesne hominidy, przystosowane już do stawania na tylnych nogach, zostają zmuszone do pokonywania większych odległości w celu zdobywania pożywienia. Praktyczniejsza poza dwunożna (większe pole

widzenia) z biegiem kolejnych pokoleń jest udoskonalana i w końcu staje się podstawową, a u niektórych gatunków jedyną. Znany nam Australopitek, którego spotykamy 3-4 mln lat temu w Afryce jest już istotą zadowolająco dwunożną, dzieckiem sawanny, nie unikającym jednakowoż drzew, służących jako punkt orientacyjny, baza wypadowa, schronienie oraz noclegownia.

W 1976 roku w tanzańskiej Laetoli zostają odkryte ślady tajemniczej istoty dwunożnej. Znaleźziska dokonuje Mary Leakey, członkini rodziny, która wraz z nią samą, zapisze się w historii pokoleń, jako najbardziej zasłużona rodzina w dziedzinie przywracania pamięci o hominidach. Skamieniałe ślady osadzone pod warstwą torfu wulkanicznego, należały do dwóch osobników, przechodzących tamtędy przed ok. 3,6 mln lat. Sposób chodu obu istot nie pozostawiał wątpliwości, że cechowały się dwunożnością. Różnice w wielkości stóp uczyniły prawdopodobnymi przypuszczenia, że jeden ze spacerowiczów był płci żeńskiej, drugi zaś męskiej. Enigmatyczne ślady należały najpewniej do przedstawicieli gatunku *Australopithecus Afarensis*, nazwanego tak od trójkąta Afar w którym znajdowano szczątki tego hominida. Najbardziej znanym Australopitekiem *Afarensis* jest tzw. Lucy, ochrzczona tak na cześć jednej z piosenek zespołu The Beatles. Inne jej imię to pochodzące z języka etiopskiego Danikenesh, czyli „jesteś wspaniała”. Lucy została odkryta w 1974 roku w rejonie etiopskiego Hadaru. Jej kości są datowane na blisko 3,2 miliona lat zaś sam szkielet należy do jednych z najbardziej kompletnych z dotychczas odkrytych. Przez kolejne cztery lata po tym pasjonującym odkryciu prowadzone są intensywne poszukiwania pod przewodnictwem Dona Johnsona podczas których znaleziono wielu osobników podobnych do Lucy. W 1975 roku Michael Bush odkrywa tzw. Pierwszą Rodzinę. Na jednym tylko stoku wzgórza wykopano wówczas kości należące do 13 osobników – dziewięciu dorosłych i czwórki dzieci. Nie milkną głosy, że szczątki przypisywane *Australopithecusowi Afarensis* mogły należeć tak naprawdę do wielu pomniejszych gatunków. Nawet gdyby okazało się, że jest tak w rzeczywistości to nie zmienia to faktu, że istoty

identyfikowane dziś pod ogólną nazwą *Afarensis* należą do grupy najbardziej poznanych Australopiteków.

Australopiteki *Afarensis*, według dostępnej nam wiedzy, żyły w okresie od 3 do 4 milionów lat temu. Podobnie jak wszyscy przedstawiciele swojego gatunku posiadały z pionizowaną postawę i poruszały się na dwóch nogach. Chociaż biodra i nogi zasadniczo odzwierciedlały tę zależność, to ramiona *Afarensis* były długie i silne, co sugeruje, że nadal regularnie wspinał się na drzewa, szukając tam schroniska przed drapieżnikami, jedzenia i być może noclegowni. Bez wątpienia *Afarensis* nie był władcą środowiska w którym żył. Przyjmuje się, że częściej bywał ofiarą niż napastnikiem. Jedynym źródłem mięsnego pożywienia stanowiły dlań owady, jaszczurki i najprawdopodobniej martwe już zwierzęta. Podstawowym posiłkiem były nadal rośliny, w tym liście, miękkie owoce i jagody. O roślinnej diecie świadczą zęby pokryte nie grubą warstwą szkliwa. Jeżeli cokolwiek dawało przewagę *Afarensis*, choćby nad wielkimi kotowatymi, to był to stadny tryb życia, w grupach liczących sobie do kilkudziesięciu osobników. Możemy sobie wyobrazić grupę równie rozwścieczonych co przerażonych Australopiteków, ciskających kamieniami i gałęziami w tygrysa kręcącego się nieopodal ich siedziby.

Australopitek *Afarensis* charakteryzował się dużym stopniem dymorfizmu płciowego, objawiającego się w znacznych różnicach między wzrostem i masą osobników męskich i żeńskich. Osobniki męskie osiągały ok. 1,5 metra wzrostu i ciężar 65 kg, podczas gdy żeńskie miały zaledwie metr wzrostu i 30 kg wagi. Znaczne różnice w rozmiarach ciała u poszczególnych płci mówią nam nieco o hipotetycznej strukturze społecznej *Afarensis*. Wśród naczelnym dymorfizm płciowy, związany z potężną budową samców wiąże się często, tak jak np. u goryli, z poligamiczną strukturą stada. W ramach swoiście pojmowanej rywalizacji, samce konkurują o dostęp do możliwie jak największej grupy samic. W przeciwieństwie do goryli czy wąskonosych pawianów, *Afarensis* odznaczał się jednak znacznie mniejszymi kłami.

Mniejsze kły Australopiteka, w tym przypadku Afarensis, mogą być świadectwem tego, że struktura społeczna tego gatunku znajdowała się w fazie pośredniej, uwzględniającej bardziej monogamiczny system kojarzenia par. Puszka mózgowa Afarensis nie odbiegała znacznie wielkości od puszek współcześnie żyjących małp człekokształtnych: jej pojemność wynosiła ok. 350-500 cm³.

Mary Leakey, odkrywczyni śladów z Laetoli była przekonana, że Australopitek Afarensis, pomimo przybrania dwunożnej postawy i uwolnienia rąk, nie rozwinął jeszcze zdolności do wytwarzania narzędzi. Co raz więcej wskazuje na to, że i on w razie potrzeby operował kamiennymi narzędziami. W ostatnim czasie zespół naukowców pracujących pod kierownictwem Etiopczyka Zeresnaya Alemsegeda ogłosił odkrycie, które okrzyknął jednym z najważniejszych w dziejach archeologii i antropologii. Za tak hurraoptymistycznym obwieszczeniem, kryło się znalezisko dokonane w obrębie trójkąta Afar. W Dikka, zespół naukowców ujawnił dwa fragmenty kości, z wyraźnymi nacięciami sprzed 3,4 mln lat. Ślady pozostawione na kościach zwierząt wielkości krowy i kozy, noszą znamiona nacięć, drapania i uderzeń w celu rozbicia kości i pozyskania zeń szpiku. Trudno określić do końca czy były to celowo wykonane narzędzia czy, co bardziej prawdopodobne, kamienie o odpowiednio ostrych krawędziach, pozyskane krótkoterminowo w tym konkretnym celu. Nawet jeżeli użycie tych kamieni miało charakter najbardziej prozaiczny to sam fakt operowania nimi przez Afarensis, diametralnie zmienia naszą wiedzę na temat tego gatunku. Zabezpieczenie sobie dostępu do padliny w celu pozyskania mięsa bądź szpiku, na najeżonej niebezpieczeństwami sawannie wymagało bowiem bardziej logicznego działania oraz pracy zespołowej. A to nieco modyfikuje powszednie wyobrażenia na temat struktury społecznej Australopiteka Afarensis.

Nowe informacje Australopitekach nie wydadzą się aż tak zaskakujące jeżeli zestawimy je z hipotezami na ich temat, które krążyły w latach 40-tych i 50-tych XX wieku. Wówczas

różnice między kopalnymi szczątkami człowieka nie były jeszcze tak wyodrębnione czasowo jak dziś. W 1948 roku wspomniany już odkrywca Australopithecusa Africanus, Raymond Dart, obok innego przedstawiciela tego gatunku znajduje fragmenty zwęglonych kości i węgla drzewnego. Ślady pozostawione przez ogień skłaniają Darta do postawienia teorii, że Australopithecus opanowały sztukę posługiwania się ogniem. Z tego powodu, domniemany władca ognia, niejako na cześć mitycznego Prometeusza, zostaje ochrzczony Australopithecus Promethus. W tym przypadku wnioski wysnute przez Darta okazały się zdecydowanie za daleko posunięte. Próby czasu nie przetrwała również inna teoria naukowca, która przypisywała Australopithecusom iście myśliwskie instynkty, graniczące wręcz z krwiożerczością. Według niej, Australopithecus wyposażony w maczugi z kości zabitych wcześniej ofiar, przypuszczał gromadne ataki na zwierzęta większe niż antylopy. Choć na pewno nie wiemy wszystkiego na temat Australopithecusów to niektóre teorie Darta, jak te powyżej, należy uznać za dalece nieprawdopodobne, jeśli w ogóle realne. Błędem byłoby jednak także usilne trzymanie się wydeptanych już ścieżek i zamykanie się na możliwości odbiegające od wytyczonych dotąd wzorców. Dlatego z pieczołowitością powinniśmy śledzić aktualne i nowe badania, jak choćby te obecne z Dikika, rzucające nowe światło na postać Australopithecus Afarensis.

Afarensis, któremu poświęciliśmy znaczną część rozdziału o Australopithecach to oczywiście tylko jeden z wielu poznanych przedstawicieli tego gatunku. W 1965 roku na stanowisku Kanapoi, w pobliżu Jeziora Turkana w Kenii, zostaje odkryty inny typ Australopithecusa, bardziej szczegółowo zbadany dopiero pod koniec lat 90-tych XX wieku. Anamensis, o którym mowa, okazał się być najstarszym spośród wszystkich poznanych dotąd Australopithecusów. Jego szczątki datuje się na okres 4,1-4,2 mln lat wstecz. Jak zauważają badacze pracujący pod kierownictwem Meave Leakey, Anamensis był wyposażony w dość archaiczną szczękę w kształcie litery U, przypominającą żuchwę szympansa. Pomimo tych różnic Anamensis posiadał ciało w dużej mierze

analogiczne do ludzkiego. Wiele wskazuje na to, że nie tylko poruszał się na dwóch nogach ale i mógł być lepszym piechurem niż kopalnie młodszy od niego Afarensis.

Australopitek Africanus o którym wspominaliśmy już wcześniej wykazuje wiele podobieństw do Afarensis. Wielkość ciała i mózgu były u nich zbliżone choć u Africanus, różnice we wzroście między osobnikami męskimi i żeńskimi są mniejsze. Africanus miał także nieco mniejsze zęby przednie, tylnie za to odrobinę większe. Odznaczał się także bardziej spłaszczoną twarzą i wydatniejszymi policzkami. Africanus znika z zapisu kopalnego przed 2 mln lat.

Australopiteki okazały się bardzo żywotnymi istotami. Pomijając ich masywnych kuzynów, według współczesnej wiedzy, trwały i zamieszkiwały Afrykę przez co najmniej 2 mln lat. Przedstawiciele ich rodziny mieli własne siedziby nie tylko w Afryce Wschodniej i Południowej ale i Centralnej. W 1995 roku, w Czadzie znaleziono nowy podgatunek Australopiteka, znanego jako bahrelghazali. To pierwszy Australopitek, którego szczątki zlokalizowano w tak odległym zakątku, na wschodzie kontynentu. Okazuje się, że już przed 3 milionami lat Australopiteki były powszechniejsze niż dotąd sądziliśmy, odznaczając się wielością form i podgatunków. Któż wie. Może przyszłość zweryfikuje jeszcze bardziej obraz Australopiteka.

PARANTHROPUS

Według współczesnej wiedzy, ok. 2,5 miliona lat temu w Afryce pojawia się nowy hominid. Pod niektórymi względami przypomina on Australopiteki. Przez długi czas postrzegany był jako kolejny przedstawiciel zróżnicowanej rodziny australopithecus. Dzisiaj wiemy już, że taka kategoryzacja, jeżeli nawet nie stanowi pomyłki, to zawiera w sobie wiele kontrowersyjnych uproszczeń. Nowy rodzaj hominidów zaliczany do grupy australopiteków masywnych doczekał się nowej nazwy nadanej im – a jakże – przez Homo Sapiens. Brzmi ona Paranthropus i w wolnym tłumaczeniu oznacza tyle co „obok człowieka” lub

„prawie człowiek”. Korzenie tej nazwy mają kontekst wybitnie ewolucyjny. Twórca terminu *Paranthropus* chciał zaznaczyć, że przedstawiciele tego gatunku stanowią osobną gałąź ewolucyjną i nie są w prostej linii przodkami człowieka współczesnego.

Wśród *Paranthropus*ów możemy wyróżnić trzy osobne podgatunki:

- *Aethiopicus* (2,5 mln lat temu),
- *Boisei* (2,3-1 mln lat),
- *Robustus* (2-1,5 mln lat).

Wszystkie *Paranthropus*y mają kilka cech szczególnych: są nieco większe od *Australopithec*ów i posiadają duże szczęki z potężnymi zębami trzonowymi. Czaszka zbudowana jest równie masywnie. Natura wyposażyła *Paranthropus*y w grzebień kostny (strzałkowy) do którego przytwierdzone są równie okazałe mięśnie żuchwy. Spośród trójki znanych nam *Paranthropus*ów tym najbardziej poznany jest chyba *Boisei*. Pierwsze szczątki tego gatunku pojawiają się jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym, ale do odkrycia, które uświadomi wszystkim jego odmienność dojdzie tak naprawdę dopiero w 1959 roku. Dokonuje go para zasłużonych łowców skamieniałości: Mary i Louis Leakeyowie podczas penetracji tanzańskiego wąwozu Olduvai. Louis Leakey był początkowo przekonany, że wraz z małżonką, odkopał najdawniejszego wytwórcę narzędzi. Czaszka datowana na 1,75 miliona lat odznaczała się zaskakującą budową, odmienną od innych *Australopithec*ów. Odłupki i fragmenty skalne, noszące znamiona celowej manipulacji utwierdzają Leakeyów w przekonaniu, że mają do czynienia z pierwszym hominidem, który nie tylko polował na króliki i antylopy ale i opracowywał ich skóry. Louis widzi w nowo odkrytej formie małpoluda „ogniwo łączące *Australopithec*a *Africanus* z prawdziwym człowiekiem”. Hominid zostaje nazwany przez swoich odkrywców *Zinjanthropus*em *Boisei* („Zinj” to dawna nazwa Afryki Wschodniej zaś człon „boisei” to hołd na cześć Charlesa Boise’a, wielokrotnego fundatora, wspomagającego badania

Leakeyów).



Louis Leakey przez wiele lat bronił nadrzędnej pozycji Boisei w drabinie ewolucji, aby ostatecznie przyznać racje oponentom i zdegradować go do roli Australopiteka. Jak wiele wskazuje, Boisei, nie był jednak ani wytrawnym myśliwym ani immanentnym członkiem rodziny australopithecus. Dowodem koronnym tej hipotezy jest charakterystyczna budowa czaszki i szczęki, wspólna cecha wszystkich Paranthropusów. Podobnie jak jego pobratymcy taki i Boisei posiadał osobliwą budowę głowy. Twarzoczaszka kształtem przypominała półmisek, zęby policzkowe były przeogromne a zęby przednie dla odmiany, nieproporcjonalnie małe. Spoiwo tego obrazu stanowił grzebień kostny, który niczym filar łączył górną część z potężnymi mięśniami szczęki dolnej. Tak osobliwa budowa szczęki spełniała niezwykle ważną i praktyczną rolę. Dzięki niej Boisei był znakomitym przeżuwaczem radzącym sobie nawet z najtwardszym, najmniej zdatnym – jakbyśmy powiedzieli – pokarmem roślinnym. Zęby trzonowe Boisei mogły robić wrażenie: były nie tylko szerokie ale i czterokrotnie większe od tych, którymi szczyci się Homo Sapiens. Urzekająca fizjonomia Boisei zjednała mu wiele zabawnych przydomków. Sami Leakeyowie nazywali go pieszczotliwie „dziadkiem do orzechów”.

I rzeczywiście. Zęby trzonowe i przedtrzonowe tego hominida działały niczym młynek mieląc nawet taki pokarm roślinny,

który nigdy nie osiągnął statusu jadalności dla pozostałych, znanych nam gatunków człowiekowatych. Zdolność *Paranthropusa* do spożywania trudno strawnego pokarmu stanowiła element przystosowawczy do trudnych warunków w jakich przyszło mu żyć. Zmiany klimatyczne w Afryce, odczuwalne już w czasach *Afarensis* i wcześniej, prowadziły do stopniowego wysuszania klimatu. Afryka Wschodnia, choć potrafiła zaoferować zróżnicowany posiłek to zmuszała, zwłaszcza w porze suchej do permanentnego poszukiwania pożywienia. Możemy zaryzykować twierdzenie, że dylemat ten nie dotyczył *Paranthropusa Boisei*, który zadowalał się masowym pokarmem o niskiej wartości odżywczej. *Boisei* aby zaspokoić głód sięgał po kłacza trzcin, korzonki oraz nasiona. Dietę mógł uzupełniać termitami oraz drobnymi insektami. Hominid ten doskonale dostosował się do trudnego klimatu suchej sawanny. Specjalizacja, którą wykształcił miała – według dominującej koncepcji – przyczynić się jednak do jego wymarcia. Gdy klimat ponownie zaczął się zmieniać, prowadząc do redukcji wąskiego menu *Paranthropusa*, ten pozbawiony pierwotnych źródeł pożywienia, nie mógł się przystosować do nowych warunków postawionych przez naturę. Jako, że nie znaleziono przesłanek pozwalających twierdzić, że linia *Boisei* trwała dalej, z biegiem pokoleń populacja tego gatunku drastycznie spada. Ostatni przedstawiciele gatunku *Paranthropus Boisei*, który był prawdopodobnie najdłużej żyjącym przedstawicielem własnej rodziny, odchodzą od 1 do 1,2 mln lat temu.



Czy możemy mieć absolutną pewność, że jego historia wyglądała dokładnie tak jak opisaliśmy powyżej? Wątpliwości nastrocza odkrycie naukowców z Wielkiej Brytanii i USA, którzy zbadali zęby *Paranthropusa Robustus*, południowoafrykańskiego krewniaka Boisei. Mikroskopijne próbki szkliwa pobrane z zębów laserem, a następnie przebadane spektrometrem wykazały, że *Robustus* odżywiał się nie tylko nasionami i korzonkami, ale także owocami i orzechami. Obecność w diecie *Robustusa* orzechów i owoców świadczy o szerszej gamie żywieniowej oraz uniwersalności, być może całej rodziny *Paranthropus*. Jadłospis *Robustusa* zmieniał się zarówno sezonowo jak i w dłuższych cyklach czasowych. Oznacza to, że *Paranthropusy* mogły wędrować i przemieszczać się okresowo, na stosunkowo dużej domenie terytorialnej. Mobilność i nawyk spożywania pokarmów o zróżnicowanym profilu przemawiają za większą odpornością tego gatunku na zmieniające się warunki klimatyczne. Pytanie jednak czy na tyle wystarczającej, żeby sprostać przeobrażeniom gwałtownie reorganizującym świat jaki dotąd znał? Zagadka zniknięcia Boisei i jego krewniaków pozostaje nadal nie rozwiązana.

Struktura społeczna *Paranthropusów* nie odbiegała prawdopodobnie znacznie od australopiteckiej. Hominidy te prowadziły grupowy tryb życia, a na czele stał dominujący samiec. Samce dominowały wzrostem nad swymi żeńskimi odpowiedniczkami. Stosunki między płciami determinował

haremowy profil stada w którym samiec dążył do protekcji nad określoną grupą samic. Pojemność puszeki mózgowej Paranthropusów, przypominała lub nie znacznie odbiegała od australopiteckiej. Paranthropus Aethopicus, odznaczał się na przykład największą żuchwą spośród swojego rodzaju, lecz miał za to przeciętnych rozmiarów puszkę mózgową pojemność, której wynosiła 430 cm³. Większym stopniem pojemności cechował się Paranthropus Boisei u którego ten sam parametr, wahał się na poziomie 500-500 cm³.

Autor: Damian Żuchowski
Dla „Wolnych Mediów”